

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85225,Zycie-codzienne-w-Lublinie-po-lipcu-1944-roku.html>



Oddziały Armii Czerwonej witane przez ludność Lublina w lipcu 1944 r., ul. Krakowskie Przedmieście (zdjęcie pochodzi ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie)

ARTYKUŁ

Życie codzienne w Lublinie po lipcu 1944 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: JUSTYNA DUDEK 30.07.2021

Latem 1944 r. Lublin znalazł się w centrum wydarzeń życia politycznego. Po raz drugi w XX wieku przypadła mu ta rola (w 1918 r. siedziba Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej). Tym razem nie przez kilka dni, ale kilka miesięcy pełnił funkcję nieoficjalnej stolicy Polski „lubelskiej”.

Granic przyszłej Polski jeszcze nie było, ale przesłanki wskazywały, że tym razem województwo lubelskie, które przed II wojną światową zaliczało się do centralnych i jako jedyne nie graniczyło z żadnym z ówczesnych sąsiadów Polski, znajdzie się teraz na peryferiach nowego państwa.

Dynamika wzrastania miasta

Spośród trzech dużych miast po lewej stronie Bugu zajętych latem 1944 r. przez Armię Czerwoną i towarzyszące jej oddziały Wojska Polskiego, Lublin należał do największych ośrodków miejskich. Rzeszów przed wojną liczył 41 tys. mieszkańców, Białystok ponad 107 tys., podczas gdy Lublin przeszło 122 tys. Tę samą pierwszą pozycję zajmował także po uwzględnieniu ubytku liczby ludności w wyniku eksterminacyjnej polityki okupanta niemieckiego. W lipcu 1944 r. mieszkało w nim ponad 80 tys. ludzi, czyli tyle ile przed I wojną światową.

Ściągali tu ludzie świata kultury i nauki, zagraniczni dziennikarze i dyplomaci. Napływały rzesze uchodźców z terenów wschodnich II RP, więźniowie, uciekinierzy ze strefy przyfrontowej, mieszkańcy Warszawy. Dynamicznie rosła liczba mieszkańców. Na początku października 1944 r. szacowano ją na ponad 83 tys., w listopadzie – na ponad 102 tys., a w 1945 r. już na 114 tys. osób.

W Lublinie zlokalizowano centralne urzędy, stacjonowały oddziały tzw. ludowego Wojska Polskiego, Armii Czerwonej i NKWD, zaczęto organizować struktury centralnej administracji, w tym także Resortu Bezpieczeństwa Publicznego. Zamieszkiwały w nim osoby odgrywające znaczną rolę w strukturach nowo tworzącego się państwa, jak Edward Osóbka-Morawski (przewodniczący PKWN), Bolesław Bierut (przewodniczący KRN) czy Władysław Gomułka (I sekretarz KC PPR). Ci dwaj ostatni, którzy nie pałali do siebie zbyt dużą sympatią, początkowo dzielili wspólnie jeden pokój, później zajmowali to samo mieszkanie.

Do miasta ściągali też ludzie świata kultury i nauki, zagraniczni dziennikarze i nieliczni dyplomaci. Z różnych stron napływały rzesze uchodźców z terenów wschodnich II RP, więźniowie, uciekinierzy ze strefy przyfrontowej czy mieszkańcy Warszawy. Dynamicznie rosła liczba mieszkańców. Na początku października 1944 r. szacowano ją na ponad 83 tys., w listopadzie – na ponad 102 tys., a w 1945 r. już na 114 tys. osób. Ale nieoficjalnie mówiło się, że gdyby policzyć stacjonujące w granicach Lublina wojsko, to mogło tu przebywać nawet 150 tysięcy ludzi.



Lublin, ul. Pijarska. W oddali zniszczona Wieża ciśnię, uszkodzona podczas walk w lipcu 1944 r. (zdjęcie pochodzi ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie)

Zniszczenia wojenne i powojenne

Dwudniowe walki o miasto w lipcu 1944 r. sprawiły, że choć zrujnowane budynki i ubytki w infrastrukturze drogowej dostrzegało się na każdym kroku, to oficjalne dane wskazywały, że zniszczono ok. 20 proc. różnego typu zabudowań, ale aż 60 proc. dróg.

Dewastacja mieszkań oraz budynków użyteczności publicznej postępowała w skutek obecności żołnierzy Armii Czerwonej. Czerwonoarmiści stacjonujący na terenie Rzeźni Miejskiej włamywali się do jej magazynów i biur rozkradając mienie. Okradali sklepy, a nawet przechodniów na ulicach.

Najlepiej zachowane budynki zajęło wojsko i aparat państwowy, oznaczało to, że wiele osób nie mogło powrócić do swoich domów, co tylko pogłębiło problemy mieszkaniowe. Zimą 1944 r. wiele osób pracowało w ekstremalnych warunkach: w nieogrzewanych budynkach, czasami bez szyb. Ucierpiało wiele cennych zabytków na Starym Mieście i w jego okolicach. Niektóre wymagały natychmiastowej interwencji, jak na przykład XVII wieczny kościół Karmelitów Bosych przy ulicy Świętoduskiej. Restauracji zabytków dokonywano w kolejnych latach. Pomógł w tym fakt, że w 1954 r. władze państwowe wyznaczyły Lublin na miejsce głównych obchodów jubileuszu dziesięciolecia PKWN.

Dewastacja mieszkań oraz budynków użyteczności publicznej postępowała w skutek obecności żołnierzy Armii Czerwonej. Czerwonoarmiści stacjonujący na terenie Rzeźni Miejskiej włamywali się do jej magazynów i biur rozkradając mienie. Okradali sklepy, a nawet przechodniów na ulicach.

Także mieszkańcy i przybysze wykorzystywali panujący chaos i z rozbitych sklepów i magazynów wynosili różne dobra, z fabryk znikwały sprzęty, narzędzia, maszyny do pisania, telefony i inne cenne rzeczy. Funkcjonariusze tworzącego się aparatu bezpieczeństwa także w ten sposób zaopatrywali się w potrzebny sprzęt dla nowopowstającej instytucji. Kradzież stała się prawdziwą plagą, ale i sposobem na życie czy przetrwanie.

Koszty utrzymania

Życie w powojennym Lublinie nie należało do łatwych. Brakowało żywności. Jej ceny we wrześniu 1944 r. w stosunku do lipca wzrosły o 300 proc. W lipcu za kg masła płacono 190 zł, w listopadzie już 440 zł, kg cukru w lipcu kosztował 80 zł, w październiku już 300 zł. Ceny chleba w 1944 r. kształtowały się między 25 a 30 zł za kilogram.



Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście. Defilada I Armii Wojska Polskiego. Sierpień 1944 (zdjęcie pochodzi ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie)

Nieosiągalne dla przeciętnego człowieka ceny osiągała garderoba. W końcu 1944 r. garnitur męski kosztował 24 tysiące zł, a cena koszuli męskiej dochodziła do 4 tysięcy. Zakup półbutów pociągał za sobą wydatek ok. 8 tysięcy, a za damskie pończochy płacono 2500 zł.

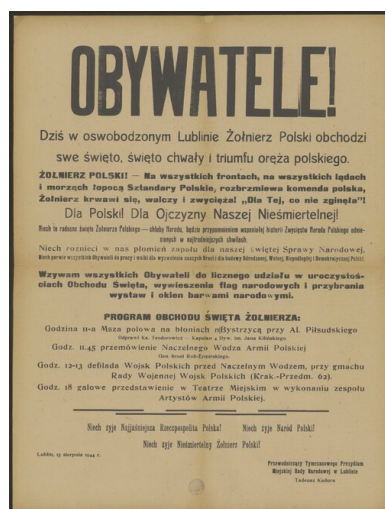
Godzina policyjna, cenzura korespondencji, kontrole na ważniejszych skrzyżowaniach i rogatkach miasta, obecność policji politycznej przypominały nieustannie, że nie jest to wolny kraj. Już w sierpniu 1944 r. wśród żołnierzy AK zaczęto mówić i pisać o „drugiej okupacji”.

Płacono w złotych obowiązujących podczas okupacji w Generalnym Gubernatorstwie, ponieważ wymiana na złotówki z napisem „Narodowy Bank Polski” nastąpiła dopiero w styczniu 1945 r. Oprócz złotych płacono także w rublach, po kursie jeden rubel równy jednemu złotemu. Handlowano również dolarami.

Od października 1944 r. obowiązywał system kartkowy na żywność i produkty pierwszej potrzeby. Ceny kartkowe były dużo niższe niż na wolnym rynku, ale zaopatrzenie się w produkty kartkowe nie zawsze okazywało się możliwe. Przed sklepami sprzedającymi takie towary tworzyły się kolejki. Kilogram cukru w listopadzie 1944 na kartki kosztował 5 zł, a nie kilkaset jak na wolnym – tudzież czarnym – rynku. Powszechnie mówiono i pisano, że:

„z poborów nie sposób jest wyżyć [...]. Pozostaje więc [...] albo wysprzedawać resztki garderoby, bielizny itp. lub też spekulować”.

Kartki nie miały charakteru powszechnego – otrzymywały je osoby zatrudnione i ich rodziny, ucząca się młodzież, emeryci i inwalidzi, bliscy osób zmobilizowanych do wojska. Obejmowały one pięć kategorii. Im wyższa kategoria tym mniejszy przydział danego produktu.



Afisz informujący o uroczystościach Święta Żołnierza w Lublinie (pochodzący ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie)

Wiele firm zatrudniających pracowników we własnym zakresie organizowało stołówki, w których serwowano posiłki. Według relacji Brytyjczyka, który znalazł się w tym czasie w Lublinie ceny były bardzo wysokie, ale za pieniądze można było wszystko dostać. Kwitł handel wymienny. Za alkohol, papierosy, tytoń czy drożdże kupowano inne produkty. Rozpowszechniła się domowa produkcja bimbrowa. Alkohol stał się wówczas powszechnie dostępny i spełniał wiele funkcji, począwszy od waluty po lekarstwo, stając się istotnym atrybutem świętowania.

A jak wyglądały przy tych cenach zarobki? Początkowo pracownicy państwowych instytucji zamiast pensji otrzymywali ekwiwalent w postaci produktów spożywczych albo wypłacano im zaliczki w wysokości ok. 500 zł, w miastach powiatowych nieco niższe. Pierwszy dekret o tymczasowym uregulowaniu uposażeń pracowników państwowych z grudnia 1944 r. stanowił, że pensja pracownika tego sektora wraz z dodatkiem wojennym kształtowała się między 400 z 2900 zł. Uposażenie sędziego Sądu Wojewódzkiego w Lublinie jesienią 1944 r. wynosiło 900 zł. Pierwsze pobory za sierpień i wrzesień wypłacono w październiku 1944 r., a w niektórych wypadkach później.

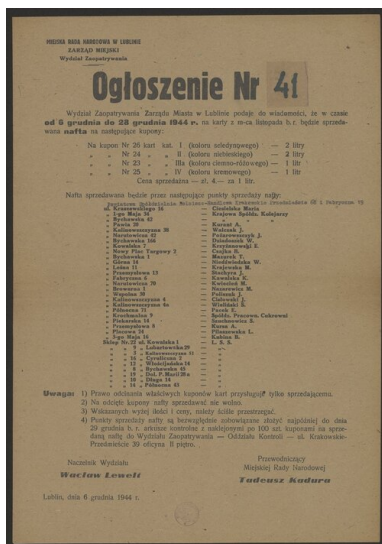
Życie kulturalne i naukowe

Lublin jako tymczasowa stolica przyciągał artystów. Pojawiły się spektakle, odczyty, wykłady, wernisaże, koncerty oraz seanse filmowe. Miasto tętniło życiem. W kinach obok projekcji propagandowych wyświetlano przedwojenne amerykańskie produkcje (np. komedie z Charlim Chaplinem) i polskie filmy.

Godzina policyjna, cenzura korespondencji, kontrole na ważniejszych skrzyżowaniach i rogatek miasta, obecność policji politycznej przypominały nieustannie, że nie jest to wolny kraj. Już w sierpniu 1944 r. wśród żołnierzy AK zaczęto mówić i pisać o „drugiej okupacji”.

Pokazywano m. in. komedię z 1938 r. *Robert i Bertrand* z Adolfem Dymszą (pojawił się osobiście na jednym z seansów) i Eugeniuszem Bodo (zmarł w 1943 r. w sowieckim łagrze). W styczniu 1945 r. z występami przyjechał do miasta Mieczysław Fogg. W restauracjach pomimo wysokich cen panował tłok. Odradzało się życie naukowe. W listopadzie 1944 r. wykłady dla studentów uruchomił Katolicki Uniwersytet Lubelski. Rozpoczął także działalność powołany przez władze PKWN Uniwersytet Marie-Curie Skłodowskiej, który właśnie rozpoczął rekrutację na studia. Najbliższy czas pokazał, że Lublin dla wielu osób, które znalazły zatrudnienie na UMCS, stanowił jedynie przystanek w dalszej karierze naukowej.

Mimo pewnych pozorów normalności żyło się trudno. Godzina policyjna, cenzura korespondencji, kontrole na ważniejszych skrzyżowaniach i rogatek miasta, obecność policji politycznej przypominały nieustannie, że nie jest to wolny kraj. Już w sierpniu 1944 r. wśród żołnierzy Armii Krajowej zaczęto mówić i pisać o „drugiej okupacji”.



**Ogłoszenie Miejskiej Rady
Narodowej w Lublinie o sprzedaż i
dystrybucji nafty w grudniu 1944
r. (zbiory Biblioteki Narodowej)**

Stare i nowe

Zmiany nowych czasów zauważało się. W końcu sierpnia na głównym placu miasta (Plac Litewski) odsłonięto pomnik ku czci poległych w walkach na Lubelszczyźnie żołnierzy Armii Czerwonej. W listopadzie 1944 r. obchodzono rocznicę rewolucji październikowej, a w styczniu 1945 r. zorganizowano uroczystości rocznicowe z okazji śmierci Włodzimierza Lenina, na które musieli stawić się miejscy urzędnicy. Zaczęto planować i zmieniać nazwy ulic: Szkolna miała stać się ulicą Partyzantów, a Spokojna (gdzie urzędowały władzy PKWN) – ulicą 22 Lipca. Bychawską zastąpiono ulicą Władysława Kunickiego, a Zamojską – Mariana Buczka. Ale nowe święta nie przesłaniały jeszcze starego porządku. 15 sierpnia 1944 r. odbyły się uroczystości Święta Żołnierza z mszą świętą, a 11 listopada 1944 r. pierwszy i ostatni raz w historii PRL obchodzono Święto Niepodległości, podczas którego w paradzie na Placu Litewskim uczestniczyli żołnierze WP i czerwonarmiści. W formie obchody nawiązywały do przedwojennych uroczystości. Zamek lubelski, w którym tuż po wojnie myślano o zorganizowaniu muzeum, pod rządami komunistów, tak jak w czasie niemieckiej okupacji, stał się miejscem i symbolem represji.

1 lutego 1945 r. Krajowa Rada Narodowa i Rada Ministrów zdecydowała o przeniesieniu władz centralnych do Warszawy. Zaczęła się przeprowadzka poszczególnych instytucji do wyzwolonej stolicy, która zajęła kilka miesięcy. Zakończył się tym samym epizod Lublina, jako nieoficjalnej stolicy.

COFNIJ SIĘ